

STANISŁAW WIECH

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Wydział Humanistyczny

ORCID: 0000-0001-7057-2870

Plotka i pogłoska w dokumentach carskiej żandarmerii — przejaw lęków, oczekiwań, głodu informacji, walki politycznej i ... mądrości ludowej

Słowa kluczowe: plotka, historia Polski XIX wieku, rosyjska żandarmeria, przysłowia

Key words: gossip, Poland's history in the 19th century, Russian gendarmerie, proverbs

Plotka wyleci wróblem, a wraca wołem (w wersji rosyjskiej: Выпустишь с воробушка, а вырастет с коровушкой) — to popularne przysłowie akcentujące przede wszystkim siłę przebicia, jaką posiadała niesprawdzona lub kłamliwa wiadomość powtarzana z ust do ust, było szczególnie aktualne w XIX w., epoce ograniczonego i utrudnionego przepływu informacji. Na ziemiach polskich w warunkach represji i niewoli narodowej plotka, jako substytut a zarazem źródło informacji, zyskiwała zwiększoną siłę. Z powodu dodatkowych barier (systemu represji, cenzury, nadzoru policyjnego, wysokiego stopnia analfabetyzmu itd.) jej forma była bardzo atrakcyjna, a weryfikacja niezwykle utrudniona lub często niemożliwa.

Rosyjski aparat kontroli i nadzoru uosobiony przede wszystkim w instytucji żandarmerii, a nastawiony na śledzenie i obserwację mieszkańców Królestwa Polskiego, nieustannie odwoływał się do plotki, czerpiąc z niej wiedzę na temat nastrojów społecznych, zapatrywań politycznych, oczekiwań oraz rozmaitych osób, spraw i problemów będących w obszarze zainteresowania policji politycznej. Znalazło to swoje odbicie w obligatoryjnie nałożonej na resort żandarmerii sprawozdawczości. Tygodniowe, miesięczne, kwartalne, roczne, okresowe czy też doraźne raporty, doniesienia i przeglądy w dużym stopniu poświęcone były krążącym i popularnym w społeczeństwie polskim pogłoskom, traktowanym jako ważne źródło informacji. Owe слухи, толки, молва, кривотолки zyskiwały rangę poważnych doniesień już tylko z tej racji, że stawały się przedmiotem służbowych raportów i policyjnych analiz. W pewnym stopniu żandarmeria nadawała polskim plotkom nowy impuls i drugie życie, gdyż wtlaczała je w obcy i najczęściej wrogi społeczeństwu polskiemu obieg przekazu. Odbiorcami wyławianych pogłosek byli wszak nie tylko przedstawiciele rosyjskiego aparatu policji, lecz także administracji cywilnej, służb wojskowych, oświaty itd.

Z analizowanej dokumentacji policyjnej łatwo wywnioskować, że przywoływane, przytaczane czy też komentowane przez funkcjonariuszy żandarmerii pogło-

ski były przede wszystkim według nich wyrazem społecznych oczekiwań, pragnień i skrywanych nadziei. Z pozycji rosyjskiego odbiorcy zasłyszane wśród Polaków pogłoski zmieniały zasadniczo swoje zabarwienie, stając się źródłem lęków, obaw lub poczucia zagrożenia.

W świetle urzędowej korespondencji żandarmerii jednym z najbardziej popularnych tematów plotek odnotowanych w drugiej poł. XIX w. na kartach policyjnych doniesień a krążących w społeczeństwie polskim były mniej lub bardziej wiarygodne wiadomości na temat zbliżającej się wojny lub też różnych scenariuszy przebiegu i efektów toczących się w Europie konfliktów zbrojnych. W tym przypadku sprawdzała się mądrość ludowa ukryta w przysłowiu: Słuch odległych rzeczy większy niż są, bywa¹. Niewątpliwie tak było w przypadku pogłosek na temat pierwszego po stłumieniu powstania styczniowego konfliktu militarnego, jakim był wybuch wojny austriacko-pruskiej z 1866 r., który na ziemiach polskich stał się tematem różnorodnych plotek.

W ocenie żandarmerii rodzące się w społeczeństwie Królestwa Polskiego spekulacje na temat przebiegu wojny były przede wszystkim efektem skrycie popularyzowanych inicjatyw politycznych, podejmowanych przez polską emigrację oraz Polaków zamieszkałych w Galicji. Przekazywane tymi kanałami wiadomości w największym stopniu oddziaływały na wzburzenie nastrojów społecznych w regionach bezpośrednio graniczących z państwem pruskim i monarchią habsburską. Zawisłe nad Królestwem Polskim za sprawą pogłosek widmo nadciągającej wojny przybrało według doniesień żandarmerii postać tak groźną, że z całej sprawy musiał się w Petersburgu tłumaczyć namiestnik Fiodor Berg. W liście skierowanym do cara Aleksandra II wyjaśniał: „Zagraniczne wydarzenia nie mogły w Polsce pozostać bez echa, [...] na ich tle rodziły się różne zamysły i plotki, [...] szczególnie głośno było o planach tworzenia polskich legionów, [...] a pojawiające się tu [w Królestwie Polskim — przyp. S.W.] proklamacje hrabiego Kazimierza Starzeńskiego, w krótkim czasie wywołały wielkie ożywienie”². W podobnym duchu snuł refleksje naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii gen. Płaton Fredericks, który w sierpniu 1866 r. informował naczelnika III Oddziału, że nadzieje na odbudowę Polski nasiliły się „podczas wojny austriacko-pruskiej, [...] kiedy to wszyscy oczekiwali, że wojna pociągnie za sobą Rosję i wówczas Polska się oderwie. Wciąż — zaznaczał Fredericks — nie słabną w Królestwie Polskim nadzieje na pomoc zbrojną Francji”³.

Frederiks, wyjaśniając skłonność mieszkańców Królestwa Polskiego, zwłaszcza tych z powiatów graniczących z Austrią, do ulegania bałamutnym wieściom, twierdził, że „Polska emigracja ma ogromny wpływ na tutejszych Polaków, którzy gorliwie i pilnie śledzą za wszystkim, co dzieje się w Galicji. Tutaj — dodawał — bez przeszkody docierają [mieszkańcy Królestwa — przyp. S.W.] i stale utrzymują jawne

¹ KOLBERG 1977, s. 424.

² GARF, f. 109, op. 2, d. 590, k. 7–8.

³ GARF, f. 110, op. 24, d. 3314, k. 5.

i tajne kontakty z mieszkańcami Galicji, [...] werbunek do legionów polskich — dodawał — prowadzono także wśród mieszkańców Królestwa”⁴.

Wydaje się, że doniesienia żandarmerii na temat siły oddziaływania plotek w 1866 r. były nieco przerysowane, gdyż — jak sędzę — wojna austriacko-pruska nie mogła wywołać w Królestwie Polskim większych reperkusji już choćby z racji doznanej niedawno traumy, poniesionych w trakcie tłumienia powstania styczniowego strat czy też wprowadzonych po jego upadku represji politycznych. Eskalację „polskich słuchów” wykorzystano jednak do wewnętrznej gry politycznej. Nagłaśniając problem utrzymywania się na ziemiach polskich antyrosyjskich nastrojów oraz propagując w środowisku rosyjskiej administracji tezę o nieustannym zagrożeniu ładu społecznego oraz nielojalności polskich poddanych, gotowych wesprzeć każdą akcję zbrojną wymierzoną przeciwko Rosji, potwierdzano konieczność sprawowania nad społeczeństwem polskim policyjnego nadzoru i tym samym zasadność istnienia rozbudowanych struktur policyjnych.

Podobnymi przesłankami kierowano się cztery lata później, kiedy Europą wstrząsnęła wojna francusko-pruska, będąca przedmiotem znacznie bardziej ożywionych dyskusji i polemik. „W czasie wojny francusko-pruskiej — pisano w raportach — Polacy mocno się rozpolitykowali [...] Panowie i księża zaczęli znów plotkować o utworzeniu w Galicji polskich legionów, [...] a wojna obudziła powszechne nadzieje na szybką odbudowę Królestwa Polskiego”⁵. O skali zaangażowania emocjonalnego oraz o oczekiwaniach i orientacjach politycznych społeczeństwa polskiego w tym czasie wspominał m.in. konsul francuski w Warszawie, który 16 sierpnia 1870 w raporcie skierowanym do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji donosił: „we wszystkich klasach ludności sympatia do naszej armii jest bardzo wielka, nie wolno jej ujawniać, ale istnieje ona we wszystkich sercach i każde zwycięstwo Prusaków jest żałobą dla każdego domu”⁶. Opinie te pośrednio potwierdził na łamach „Prawdy” przywódca programowy warszawskiego pozytywizmu Aleksander Świętochowski, który po latach wyznał:

Z wojen w ciągu ostatniego trzydziestolecia najokropniejszą, jak sędzę, była dla nas francusko-pruska. Przynajmniej ja byłem w niej kilkanaście razy ugodzony i kilkanaście razy zabity. Dotąd czuję rany, gdy o niej pomyślę [...]. Przypuściwszy, że wojna francusko-pruska słabiej lub silniej, ale podobnymi uczuciami zagrała na sercach całego kraju, słusznie powiedzieć możemy, że ona nas kosztowała wiele, żeśmy w niej przyjęli bardzo żywy udział⁷.

O emocjonalnym zaangażowaniu oraz rozczarowaniach mieszanych z poczuciem klęski donosiła także żandarmeria z guberni piotrkowskiej i warszawskiej.

⁴ *Sytuacja polityczna Królestwa* 1999, s. 103, 106.

⁵ GARF, f, 110, op. 24, d. 407, k. 5, 86.

⁶ BOREJSZA 1966, s. 387.

⁷ ŚWIĘTOCHOWSKI 1882, s. 346–347.

W Piotrkowie — zanotowano w raporcie politycznym za 1871 r. — na wieść o klęsce Francuzów w wielu miejscach rozwieszono zostały polskie godła narodowe oraz krzyże żałobne z rewolucyjnymi napisami, [...] gimnazjalistki przywdziały stroje żałobne, [...] w Warszawie kobiety zaczęły pojawiać się w czarnych sukniach, czym — jak tłumaczono — w sposób oczywisty wyrażano smutek po klęsce Francji⁸.

Ciekawą historię rozpowszechniania fałszywych pogłosek na temat przebiegu wojny francusko-pruskiej odnotował w swoich wspomnieniach Ignacy Paderewski, któremu przypadła w tym czasie rola domowego lektora codziennej prasy. Czytając w domowym zaciszu o wydarzeniach na froncie francusko-pruskim, dość szybko zauważył, że słuchacze, w tym także domowy fryzjer i cyrulik Szmul, żądni byli wyłącznie informacji o zwycięstwach Francuzów. Puszczać wodze fantazji, młody Ignacy przez kilka tygodni, udając czytanie, improwizował o wielkich zwycięstwach armii Napoleona III. W ślad za nim podobne wieści rozpowszechniał po okolicy cyrulik Szmul. Gdy sprawa przekłamywania informacji wyszła na jaw, przed nieuchronną karą cielesną, jaką zamierzał wymierzyć Ignacemu ośmieszony w pobliskim miasteczku ojciec, wybawił niefortunnego lektora Szmul, oświadczając:

rzeczywiście ośmieszył pana i nas wszystkich, ale przecież nie zamierzał nic złego. To biedne dziecko starało się tylko sprawić nam przyjemność. Ja również będę cierpieć wraz z wszystkimi, ponieważ w całej okolicy rozpowiadałem radosne wieści [o zwycięstwach Francuzów — przyp. S.W.], a teraz wezmą mnie za kłamcę i więcej odcierpię niż ktokolwiek z państwa [...], gdybym ja miał takiego syna ustawiłbym go na piedestale⁹.

Opisana historia jest tylko jednym z wielu świadectw potwierdzających wysuwaną także przez funkcjonariuszy żandarmerii tezę, że plotki, bez względu na to, w jak dużym stopniu przyczyniły się do mącenia umysłów i nastrojów, wyrastały i mnożyły się na gruncie społecznych oczekiwań, tęsknot i nadziei.

Pogłoski będące pochodną społecznych pragnień stały się jeszcze bardziej nośne w trakcie kolejnego konfliktu zbrojnego, którym była wojna rosyjsko-turecka z lat 1877–1878. Z lektury raportów policji politycznej jednoznacznie wynikało, że losy kampanii rosyjsko-tureckiej, w której udział wzięło ok. 50 tys. poborowych z Królestwa Polskiego, co mogło mieć także swoje znaczenie dla społecznego zainteresowania sprawą i przebiegiem wojny, znacząco wpływały na charakter i treść polskich spekulacji wojennych. Początkowy brak sukcesów armii rosyjskiej zgodnie z doniesieniami żandarmerii sprawił, że:

wojna rosyjsko-turecka obudziła nadzieje Polaków i klasy inteligentnej na odbudowę Polski, [...] a z ust do ust krążyły plotki i przepowiednie, że Polska będzie wtedy wolna,

⁸ GARF, f. 110, op. 24, d. 479, k. 56, 191.

⁹ PADEREWSKI 1986, s. 42, 45.

kiedy Turek swoje konie napoi w Wiśle. [...] Trudno też było walczyć z pojawiającymi się fantastycznymi pogłoskami na temat formowania się legionu polskiego w Konstantynopolu, czy węgierskich przygotowaniach na wypadek wojny. [...] Wszystko to — wysuwano konkluzję — świadczy o tym, że Polacy są jeszcze bardzo przeziębieni nienawiścią do Rosji i gotowi wykorzystać każdą nadarżającą się okazję do zrzucenia jej zwierzchności¹⁰.

Żandarmeria, rejestrując niespotykaną wcześniej liczbę krążących w społeczeństwie „słuchów”, wyjaśniała, że pobudziły je głęboko skrywane nadzieje na przebudowę polityczną Europy, stąd też od samego początku w konflikcie bałkańskim upatrywano szansy na umiędzynarodowienie sprawy polskiej. W pojawiających się na kanwie konfliktu rosyjsko-tureckiego plotkach, wyrażających w swoich treściach polskie oczekiwania, żandarmeria rejestrowała tak niedorzeczne wieści, jak wkroczenie wojsk tureckich do Królestwa Polskiego oraz przekazanie korony polskiej sułtanowi. Wyjaśniano przy okazji, że popularność i siła tych słuchów brała się stąd, że nawiązywała do znanego i utrwalonego w świadomości społecznej scenariusza wydarzeń politycznych. Zgodna była bowiem z profetycznymi wizjami przyszłości narodu zapowiadany w prorocत्वach wieszczka ludowego Wernyhory, który przewidywał odrodzenie Polski „po tym, jak Turek konia w Wiśle napoi”¹¹. Gwoli ścisłości przepowiednia Wernyhory głosiła, że Polska odzyska niepodległość, gdy „Mahometanie w Horyniu napoją swoje konie i Moskale dwa razy na głowę pobici zostaną”¹².

Zwracając uwagę na dużą zależność między wydarzeniami na Bałkanach oraz nastrojami politycznymi Polaków w Królestwie, naczelnik WOŻ gen. Piotr Orzewski informował władze petersburskie o narastającej wśród Polaków psychozie wojennej, którą podsycano przede wszystkim za sprawą powtarzanych z ust do ust przerażających wieści. Za takie uznał m.in. rozpuszczane w społeczeństwie polskim pogłoski o przybyciu do Warszawy osiemdziesięcioletniego oddziału polsko-węgierskiego z dyktatorem Marianem Langiewiczem na czele. Według innych słuchów, nigdzie nie potwierdzonych, ale za to trwożących nie tyle Polaków, ile żandarmerię, w Królestwie Polskim skrycie gromadzono w kościołach broń przemycaną z Francji. Za najbardziej popularne uznawano natomiast polskie oczekiwania i plotki na temat planów przybycia do Warszawy sułtana tureckiego, który po przejściu na katolicyzm miał objąć tron Polski. W ocenie żandarmerii nie mniejsze wzburzenie nastrojów społecznych dokonywało się pod wpływem rozpuszczanych wieści o prowadzonym po lasach werbunku ochotników, a także o formowanych potajemnie oddziałach partyzanckich¹³.

Zwracając uwagę na liczbę i różnorodność plotek, jakie w trakcie wojny rosyjsko-tureckiej gościły na ustach mieszkańców Królestwa Polskiego, bez cienia wątpliwości stwierdzić można, że ten rodzaj komunikacji i oddziaływania społecznego

¹⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 623, k. 1–4, 58–59.

¹¹ GARF, f. 109, op. 2, d. 677, k. 2–3.

¹² Vide WÓJCICKA 2002/2003, s. 8–9.

¹³ GARF, f. 109, op. 2, d. 677, k. 2–3.

odgrywał niezwykle ważną rolę w relacjach społecznych oraz życiu politycznym, na co zwracała uwagę także żandarmeria, która, potwierdzając ukrytą w przysłowiu ludowym mądrość, skłonna była przyznać, że „wiatr morzem kołysze zaś ludem plotka” („Ветром море колышет, молвою — народ”).

Wojna rosyjsko-turecka zagrała wreszcie na uczuciach religijnych, stąd też — jak donosił gen. Orzewski — popularne stały się pogłoski o cudownych objawieniach. Szczególnie nośną była plotka o objawieniu się Matki Boskiej Częstochowskiej, która, „ukazawszy się pastuszkom, zapowiedziała podróż do Turcji, by tam wspierać zwycięstwa armii tureckiej”¹⁴. W guberni kieleckiej odnotowano wreszcie plotki „o przybyciu i objęciu korony polskiej przez króla Rzymu”, czyli papieża¹⁵.

W ocenie resortu policji nie miały udziału w rozpowszechnianiu niesprawdzonych informacji przeradzających się w plotki miała także polska prasa, która jakoby dość tendencyjnie relacjonowała przebieg konfliktu rosyjsko-tureckiego. Naczelnik żandarmerii powiatu miechowskiego, olkuskiego i jędrzejowskiego, informujący o pojawiających się w podległych mu powiatach pogłoskach, zanotował m.in.:

Kiedy Rosjanie natknęli się na Plewnę, Polacy, nawet ci sympatyzujący z Rosjanami, zaczęli zachowywać się wstrzemięźliwie, jakby byli przekonani, że przyjaźń z Rosją w niepewnym dla niej czasie może im zaszkodzić. [...] Ziemianie na spotkaniach i zjazdach jawnie okazywali swoje sympatie po stronie Turcji, a Osmana Paszę i jego sukcesy wychwalali pod same niebiosa. [...] Kiedy za sprawą warszawskich gazet — pisano dalej — puszczona została plotka o wystosowanym przez Anglię ultimatum, to na twarzach Polaków czytających tę informację widać było dziecienną radość lub lepiej ująwszy, taką samą radość, jaką myśmy [Rosjanie — przyp. S.W.] przeżyli na wieść o zdobyciu tureckiej twierdzy Kars i Plewny¹⁶.

Odnutowane na kartach raportów politycznych tematy i treści pojawiających się i krążących w społeczeństwie polskim plotek dają asumpt do wysunięcia jeszcze jednego wniosku: plotka miała długie życie i popularność w chwili, gdy była miła uchu, gdyż jak głoszają przysłowia: Co ludzie radzi słyszą, temu łatwo wierzą i nie jeden też z tego powodu „zdechł na nowiny, w tym znaczeniu rad był słuchać nowin”¹⁷.

Jak dalece rozpowszechniane w trakcie wojny rosyjsko-tureckiej pogłoski rozhuśtały nastroje społeczne w Królestwie Polskim, najlepiej świadczą pełne niepokoju doniesienia naczelnika WOŻ, gen. Piotra Orzewskiego. Ulegając sile ich oddziaływania, sam stał się też ich ofiarą. Alarmował szefa III Oddziału o narastającym wzburzeniu i z przerażeniem obserwował rozbudzoną za sprawą plotek psychozę wojny, która udzieliła się nie tylko społeczeństwu polskiemu, lecz także Rosjanom. Sam będąc pod wrażeniem niepokojących słuchów, pisał:

¹⁴ GARF, f. 109, op. 2, d. 677, k. 2–3.

¹⁵ AP Kielce, KGZŻ, sygn, 1, k. 13–15.

¹⁶ AP Kielce, KGZŻ, sygn, 1, k. 13–15.

¹⁷ KOLBERG 1977, s. 297, 424.

Austria zmobilizowała wojska i przerzuciła je na granicę z Rosją. [...] Jakiegoż lepszego momentu mogą oczekiwać Polacy, żeby na koniec zrzucić nienawistne wiekowe jarzmo? W Krakowie już sformowane są „niezliczone” polskie legiony, żeby na pierwszy sygnał uderzyć na Królestwo, a tutaj [w Królestwie Polskim — przyp. S.W.], chociaż nie ma spisków i tajnych organizacji przeciw zniechęconemu wrogowi, to jednak jeśli tylko wybuchnie europejska wojna, nie będzie ani jednego Polaka, który by nie chwycił za broń. [...] Wojna z Austrią wydaje się być sprawą przesądzoną. [Mieszkańcy przygranicznych rejonów — przyp. S.W.] w każdym wólczędzie lub przemytniku przekraczającym granicę widzą zbrojnego powstańca. Przeprowadzająca się przez Wisłę w powiecie stopnickim partia galicyjskich flisaków wywołała w całej okolicy taki popłoch, że na spotkanie z domniemanymi powstańcami trzeba było wysłać szwadron dragonów. [...] Od czasu ostatniego powstania nikt tu nie pamięta takich ożywionych zebrań i zjazdów¹⁸.

W tym miejscu należy nieco sprostować doniesienia Orzewskiego, gdyż z zachowanej dokumentacji jednoznacznie wynika — o czym poniżej — że trwożące plotki o wtargnięciu do Królestwa Polskiego grupy powstańców nie były dziełem mieszkańców przygranicznych miejscowości, ale samych Rosjan. Przyznać jednak należy, że wypuszczony wróbel, który powrócił wołem, miał sprzyjające ku temu wiatry, którymi była udzielająca się powszechnie psychoza wojny.

Pierwszy sygnał o przeprowadzających się wczesną wiosną 1878 r. powstańcach wyszedł ze strony straży pogranicznej, która o świcie 30 marca dostrzegła na Wiśle tratwy. Nie czekając na wyjaśnienie całej sprawy, tegoż samego dnia o godzinie 8.30 oficer straży pogranicznej poinformował komendanta drugiego eskadronu Pułku Małorosyjskiego stacjonującego w Połańcu, że „między osadami Pacanów a Korczyn w powiecie stopnickim przez Wisłę przeprowadzają się powstańcy”. Zaalarmowany doniesieniem eskadron udał się natychmiast we wskazane miejsce, lecz nim doszło do pojmania mniemanych powstańców, naczelnik żandarmerii powiatu stopnickiego, kpt. Fiodor F. Zimmerman, zdążył już o wszystkim szyfrowanym telegramem nadanym w Stopnicy poinformować naczelnika WOŻ gen. Orzewskiego¹⁹. Ten bez zbytecznej zwłoki przesłał niemal od razu podobny komunikat do naczelnika III Oddziału²⁰. Odnotowany na wszystkich szczeblach zarządów żandarmerii alarm trzeba było odwołać w chwili, kiedy komendant drugiego eskadronu, a zaraz po nim kpt. Zimmerman, naocznie przekonali się na miejscu, że zamiast powstańców na płynących tratwach znajdowali się jedynie „galicyjscy chłopci, udający się na zarobek do Gdańska”. Niezręczność sytuacji, w jakiej znalazł się gen. Orzewski, zmuszony do szybkiego zdementowania 1 kwietnia 1878 informacji przesłanych szefowi żandarmów, skwitował stwierdzeniem, że „sprawa została wyjaśniona, a telegram kpt. Zimmermana okazał się mało wiarygodny”²¹.

¹⁸ *Sytuacja polityczna Królestwa* 1999, s. 249–250.

¹⁹ GARF, f. 109, op. 53, d. 24, k. 16–17.

²⁰ GARF, f. 109, op. 53, d. 24, k. 18.

²¹ GARF, f. 109, op. 53, d. 24, k. 23.

Dzwon trwogi puszczony w ruch przez żandarmerię, a będący pokłosiem siły oddziaływania plotki, wystraszył nie tylko resort policji, lecz także dowódcę Warszawskiego Okręgu Wojskowego i zarazem namiestnika Królestwa Polskiego hr. Pawła Kotzebuego. Dla zbadania niepokojących wieści o szykowanym za kordonem wtargnięciu powstańców wysłał on do Galicji agentów wojskowych, aby ci na miejscu zbadali i sprawdzili niepotwierdzone pogłoski. Z polecenia Kotzebuego wysłano także na granicę z Austro-Węgrami osobistego urzędnika do specjalnych poruczeń — ppłk. Władimira A. Bekmana, który osobiście miał zdać relację o istniejącym zagrożeniu. Wszak, jak głosi przysłowie: *Insza rzecz słyszeć, a insza widzieć*²².

Misja Bekmana w dużym stopniu była reakcją na spływające do Warszawy doniesienia gubernatorów i naczelników powiatowych z obszarów graniczących z Galicją. Potwierdzano w nich niespotykane wcześniej, a rozdmuchane za sprawą plotek poczucie zagrożenia ze strony, co prawda jeszcze nie widzianych, ale według słuchów skrywających się, jeśli nie w okolicach, to z pewnością po drugiej stronie Wisły, galicyjskich powstańców. W doniesieniach tych sugerowano także, że uspokojenie nastrojów społecznych i przywrócenie spokoju może nastąpić jedynie w przypadku skierowania na granicę i do miast powiatowych odpowiedniej liczby wojsk rosyjskich i policji.

Po przeprowadzonej przez ppłk. Bekmana inspekcji okazało się, że w pasie przygranicznym, za sprawą nieustannie powtarzanych wśród ludności doniesień, zapanała paniczna trwoga przed wkroczeniem powstańców, choć — jak przekonywał Bekman — „przerażające plotki o formowaniu się polskich oddziałów powstańczych, o podejrzanych zjazdach ziemiańskich czy też szykowanej napaści na Królestwo Polskie nie miały racjonalnego uzasadnienia”²³. Zastanawiające było natomiast, że pod wpływem polskich plotek zbiorowej psychozie wojny ulegli nie tylko Polacy, lecz także Rosjanie. Oni też, jak wkrótce wyjaśniono, w największym stopniu przyczynili się do nagłośnienia hipotetycznego zagrożenia, które zostało następnie wyolbrzymione i urealnione przez rosyjskie służby policyjne. Takie spostrzeżenia Bekman wysunął m.in. po odbytych rozmowach z rosyjskimi mieszkańcami Hrubieszowa. Miejscowi Rosjanie, pod wpływem rozpowszechnianych wieści, docierających głównie za pośrednictwem polskiej służby domowej, wpadli w taką panikę, że w obawie przed atakiem rzekomych partyzantów skrywających się jakoby po okolicznych lasach oraz mających w planach dokonanie w miasteczku rzezi, przystąpili do organizowania nieformalnych grup samoobrony. Na noc w dyskrecji przed otoczeniem przenosili się do domów i mieszkań sąsiadów-rodaków, aby w większych skupiskach współplemieńców czuć się bezpieczniej i być gotowymi na odparcie ataku. Nieustannie skarżyli się przy tym władzom administracyjnym, że te, odmawiając przysłańia wojsk dla ochrony ludności rosyjskiej, pozostawiają ją na pastwę Polaków.

²² KOLBERG 1977, s. 424.

²³ RGWIA, f. 1589 — Sztab Warszawskiego Wojennego Okręga 1863–1914 gg., opis 2, d. 817, k. 1–18.

Wywołany plotkami stan paniki był tak wysoki, że w rozładowaniu napięcia oraz poprawieniu nastrojów społecznych niewiele pomogły składane na miejscu wyjaśnienia oraz zabiegi Bekmana, który bezskutecznie starał się przekonać Rosjan o fałszywości rozgłaszanych plotek. Ustnym deklaracjom i zapewnieniom nie dawano wiary, a zbrojnej ochrony i wsparcia domagał się w Hrubieszowie nawet przedstawiciel prawosławnego duchowieństwa — ojciec Michał, który, abstrahując już od groźby napadu ze strony polskich szajek, twierdził, że „owoce pracy duchowej z opornymi unitami są znacznie lepsze, gdy prowadzi się je przy asyście rosyjskich żołnierzy”²⁴.

Uspokojenie wywołanej plotkami fali niepokoїв społecznych nie było łatwe, o czym dobitnie przekonał się resort policji nadzorującej życie polityczne mieszkańców zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego. Tym razem efekt śnieżnej kuli uruchomiło tajemnicze doniesienie z guberni wołyńskiej z połowy grudnia 1879 r., w którym ostrzegano miejscową żandarmerię, że w Równem

znów poważnie zaczyna mówić się o szykowanym powstaniu Polaków. Na razie idą tylko przygotowania, [...] a przerzut w tym miejscu broni z powodu bliskości granicy jest łatwy tym bardziej, że miejscowa policja jest nieudolna i przekupna — wystarczy że dasz łapówkę, a jest na wszystko ślepa, głucha i niema. Polacy — dodawano — rachują na pomoc Austrii²⁵.

Przesłane w tej sprawie do Petersburga doniesienie wywołało całą lawinę reakcji, choć tym razem mechanizm nakręcania plotki był nietypowy, gdyż główną sprężynę uruchomiły najwyższe władze.

W tajnym komunikacie naczelnika III Oddziału z 23 grudnia 1879, adresowanym do dziesięciu zarządów gubernialnych żandarmerii, ostrzegano, że „wśród ludności polskiej rozpowszechniana jest plotka o czynionych przygotowaniach Polaków do powstania oraz o łatwym z powodu nieudolności policji przetrzucie przez granicę broni”. W konsekwencji domagano się od gubernialnych naczelników żandarmerii kontrolujących obszary graniczące z Prusami, Królestwem Polskim oraz Austro-Węgrami, aby ci poufnie i drogą agenturalną zweryfikowali prawdziwość pogłosek oraz przekazali informacje na temat efektów przeprowadzonej kontroli, a także podjętych kroków, mających na celu zlikwidowanie istniejącego zagrożenia²⁶.

Jak można się domyślić, wszyscy zwierzchnicy policji politycznej, odpowiadając naczelnikowi III Oddziału, stwierdzili, że pogłoski o przygotowaniach Polaków do powstania nie znalazły potwierdzenia w przeprowadzonych w tym celu tajnych wywiadach wewnętrznych. Niektórzy jednak przy okazji pozwolili sobie na wyrażenie swojej opinii na temat ogólnych nastrojów i nastawienia ludności polskiej oraz poinformowali o innych plotkach, wyłowionych wśród bacznie obserwowanego spo-

²⁴ RGWIA, f. 1589 — Sztab Warszawskiego Wojennego Okruga 1863–1914 gg., opis 2, d. 817, k. 16.

²⁵ GARF, f. 109, op. 164, d. 734, k. 1.

²⁶ GARF, f. 109, op. 164, d. 734, k. 2.

leczeństwa polskiego. I tak naczelnik grodzieńskiego zarządu żandarmerii twierdził, że główne zagrożenie dla ładu społecznego wypływa ze strony drobnej szlachty, liczącej w guberni grodzieńskiej ok. 15 tys. osób i najmocniej „owładniętej polskimi ideami”. Zaraz po tym wyjaśniał, że niezadowolenie drobnej szlachty wynika stąd, że przed 1863 r. miała ona ogromny wpływ na nastroje społeczne, kiedy to piastowała liczne stanowiska w administracji państwowej, w chwili obecnej zaś, odsunięta ze wszystkich urzędów, „jest bardzo oburzona faktem, iż nie honoruje się jej praw do szlachectwa oraz traktuje się ją na równi ze stanem chłopskim”²⁷.

Ciekawymi refleksjami podzielił się także naczelnik mińskiego gubernialnego zarządu żandarmerii, który, odwołując się do swoich piętnastoletnich doświadczeń zdobytych na urzędzie, twierdził, że nadal

myśl o wolnej, niepodległej Polsce jest miła każdemu Polakowi, który w duszy potajemnie skrywa swoją wrogość do Rosji i narodu rosyjskiego. [...] W społeczeństwie polskim — dodawał — marzą tylko o starej Polsce. Najmniejsza plotka w tym duchu podgrzewa ich [Polaków — przyp. S.W.] energię i podtrzymuje w nadziei. Ale ponieważ wiedzą, że w chwili obecnej sami niewiele mogą uczynić, by spełnić swoje marzenia, dlatego też z nadzieją rozglądają się na zewnątrz [granic Rosji — przyp. S.W.]. I tak w ostatnich czasie uporczywie krążą wśród Polaków plotki o tym, że wkrótce dojdzie do wojny Rosji z Prusami i że wówczas Polacy wezmą w niej aktywny udział po stronie naszych [Rosji — przyp. S.W.] wrogów, którzy z wdzięczności przywrócą im wolność i niepodległość oraz utworzą oddzielne Królestwo Polskie w dawnych granicach²⁸.

Co ciekawe, według doniesień tej samej żandarmerii w guberni mińskiej popularną miała być także zupełnie przeciwna plotka głosząca, że to Rosja przyzna Polakom większy zakres swobód i praw narodowych. Do takiego aktu miałyby ją skłonić nie wrogość, lecz przeciwnie — lojalność okazywana przez ludność polską rządowi i tronowi, wyrażona m.in. stroniem od nasilającego się w tym czasie ruchu socjalistycznego oraz głośnych w całej Rosji ataków terrorystycznych wymierzonych w przedstawicieli najwyższych władz państwowych.

W tym celu — pisał naczelnik mińskiej żandarmerii — Polacy rozpowszechniają stosowne plotki w nadziei, że rząd zwróci na nich uwagę i z okazji przypadającego 19 lutego [1880 r. — przyp. S.W.] jubileuszu 25-lecia panowania Jego Cesarskiej Mości [Aleksandra II — przyp. S.W.] zostaną darowane im łaski. W pierwszej kolejności mówi się o zwróceniu Polakom tych kościołów, które po 1863 r. zostały przemienione na cerkwie. Po drugie oczekuje się, że wszystkim chłopom, którzy przeszli na prawosławie dozwolonym będzie powrócenie na katolicyzm. Po trzecie oczekiwanym jest zniesienie ukazu z 10 [22 — przyp. S.W.] grudnia 1865 r., co sprawi, że Polacy, tak jak dawniej, będą mieli prawo nabywać na własność majątki²⁹.

²⁷ GARF, f. 109, op. 164, d. 734, k. 7–8.

²⁸ GARF, f. 109, op. 164, d. 734, k. 10–11.

²⁹ GARF, f. 109, op. 164, d. 734, k. 12.

Podobnej treści pogłoski, odnoszące się do zmiany kursu politycznego obranego przez władze rosyjskie wobec ziem polskich oraz przyznania społeczeństwu polskiemu większych swobód politycznych, były popularne w Królestwie Polskim. Ponieważ u źródeł tego typu słuchów leżał przede wszystkim niezaspokojony społeczny popyt na informacje dotyczące aktualnych wydarzeń z życia politycznego kraju, a także ograniczona przez aparat kontroli i cenzurę możliwość oficjalnego obserwowania i wypowiedzania się w sprawach politycznych, jakiegokolwiek w tej sprawie przekazy stawały się przedmiotem pokątnych spekulacji i, co za tym idzie, rodzących się plotek. Tym razem plotki brały swój początek, a niekiedy rozpęd, nie z rodzimego czy też emigracyjnego źródła, ale z rosyjskich kanałów przepływu informacji. To nietypowe miejsce narodzin plotki oraz nietypowy kierunek jej obiegu w dużym stopniu wynikał z odmiennych systemów i rygorów pracy urzędów cenzury, które w Królestwie Polskim, w przeciwieństwie do Petersburga czy Moskwy, wyróżniały się znacznie większą represyjnością. Nic też dziwnego, że doniesienia prasy rosyjskiej, mogącej pozwolić sobie w sprawach społeczno-politycznych na większą swobodę wypowiedzi i komentarzy, stawały się pożywką licznych plotek, które na gruncie Królestwa Polskiego były źle odbierane nie tylko przez Warszawski Komitet Cenzury, lecz także przez funkcjonariuszy miejscowej żandarmerii, traktującej ten rodzaj doniesień niemal jak przestępstwo. Tak oceniła to m.in. kaliska żandarmeria, która w 1881 r. domagała się udzielenia nagany redaktorom petersburskich gazet, którzy, jak twierdziła, za sprawą publikacji artykułów podsycających polityczne nadzieje Polaków oraz wzmacniających ich narodowe aspiracje, doprowadzili do pojawienia się burzących ład społeczny plotek. „Tylko prasa petersburska — pisano z Kalisza — wspomniała o równouprawnieniu języka polskiego, a już dały się słyszeć głosy o samorządzie ziemskim i wprowadzeniu ziemstw. Co gorętsze głowy — dodawano — mówiły nawet o Konstytucji, która będzie darowana 19 lutego/3 marca [1880 — przyp. S.W.] z okazji 25-lecia panowania Aleksandra II”³⁰.

Podobne nastroje ożywienia politycznego, wywołane nieco śmielszymi korespondencjami rosyjskiej prasy, zarejestrowano także w guberni piotrkowskiej, w której „wielce zajmującymi były plotki o ustępstwach na rzecz Polaków”³¹. O wzniecaniu za sprawą plotek niepożądanych nastrojów wyczekiwania na zmianę kursu politycznego oraz dokonania ustępstw na rzecz ludności polskiej informowano także z guberni płockiej. „Kiedy polska deputacja udała się do Petersburga w celu złożenia hołdu nowemu carowi — pisano w żandarmskim raporcie — zaczęto rozpuszczać pogłoski o ustępstwach dla Królestwa Polskiego podobnych do konstytucji Aleksandra I lub na wzór [autonomii — przyp. S.W.] Wielkiego Księstwa Finlandii”³².

W jakim stopniu rosyjska prasa przyczyniała się do podgrzewania atmosfery napięcia udzielającego się nie tylko mieszkańcom Królestwa Polskiego, lecz także

³⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 1063, k. 12.

³¹ GARF, f. 110, op. 24, d. 1066, k. 1–3.

³² GARF, f. 110, op. 24, d. 1238, k. 47.

funkcjonariuszom żandarmerii, najlepiej świadczą nerwowe reakcje na opublikowaną na łamach „Moskowskich Wiedomostii” wypowiedź kanclerza Niemiec Ottona von Bismarcka na temat rzekomych polskich przygotowań do wojny. Jak wyznał po latach Antoni Wiśniewski, szpieg pracujący na usługach policji politycznej, artykuł moskiewskiej gazety doprowadził do wydania specjalnego okólnika adresowanego do funkcjonariuszy żandarmerii, w którym nakazano sprawdzenie, czy aby naprawdę istnieje polskie stowarzyszenie wojskowe zbierające informacje o stanie obronnym każdego państwa, organizujące rozrzuconą wszędzie i gotową do działań armię polską oraz posiadające obsadzone wszystkie wyższe stopnie wojskowe, poczynawszy od głównodowodzącego armią³³.

Ćwierć wieku później, u progu I wojny światowej, już w innej części Cesarstwa Rosyjskiego ponownie pojawiły się głosy żandarmerii zwracające uwagę na szkodliwy wpływ prasy rosyjskiej w podgrzewaniu niebezpiecznych dla interesów państwa nastrojów. W raporcie politycznym, sporządzonym w lutym 1914 r. przez naczelnika żandarmerii kijowskiej, w którym analizowano rozwój polskiego ruchu narodowego w Kraju Południowo-Zachodnim (guberniach ukraińskich), odnajdujemy m.in. taką uwagę:

u schyłku 1912 r. prasa rosyjska usilnie zaczęła debatować na temat niechybnego konfliktu Rosji z Austrią. [...] Władze policyjne — podkreślała żandarmeria — częstokroć upominały, że ten rodzaj doniesień prasowych stanowi materiał agitacyjny dla fanatycznych wrogów Rosji, a dla Polaków stał się impulsem do zjednoczenia się pod hasłem wcielenia w życie wiekowego marzenia, to jest odrodzenia niepodległej Polski. Nasilająca się w tym kierunku działalność — wysuwano wnioski — ogarnia coraz szersze kręgi polskiej inteligencji. [...] Jest już ostatecznie wiadomym, że w przypadku wojskowego konfliktu zbrojnego Rosji na jej zachodniej granicy, Polacy bezwarunkowo wykorzystają ten moment [...] i zadadzą cios armii rosyjskiej³⁴.

Odrębną kategorię plotek, budzącą spore zainteresowanie władz policyjnych, stanowiły wszelkiego rodzaju doniesienia na temat przedstawicieli rosyjskich władz państwowych. Plotki o niemoralnym prowadzeniu się, przewinieniach funkcjonariuszy lokalnej administracji, niepotwierdzone informacje o panoszącym się łapówkarstwie, defraudacjach, słuchy o różnego rodzaju słabościach, uzależnieniach, pijaństwie itd. były łakomym kąskiem dla resortu, który z obowiązku śledził i kontrolował także własne, rosyjskie środowisko. Niemniej zgłębianą na podstawie plotek sfera życia prywatnego nie była szczególnie eksponowana w raportach żandarmerii, chyba że w tle krył się jakiś konflikt personalny lub zatarg. Tego rodzaju pobłażanie wynikało być może z przekazywanego w trybie poufnym pouczenia o obowiązku tuszowania, także przez resort policji, wszelkich skandali kompromitujących Rosjan

³³ *Dziennik szpiega* 1901, s. 22.

³⁴ GARF, f. 826, op. 1, d. 220, k. 2.

i przedstawicieli władz państwowych. Jakkolwiek z obowiązku w raportach odnotowywano liczne zasłyszane wieści i plotki na temat nagannych postępowań i skandalicznych wydarzeń, to jednak niezwykle rzadko dochodziło do wszczynania w tej sprawie odrębnych dochodzeń czy też podejmowania działań służbowych w celu zweryfikowania słuchów lub wyciągnięcia konsekwencji. Wnioskować stąd można, że przypadki przymrużania oczu, patrzenia przez palce, odwracania głowy, zatykania uszu, gryzienia się w język itp. były świadectwem łagodniejszego traktowania plotki uderzającej w najbliższe resortowi żandarmerii środowisko.

Nieco inaczej postępowano w chwili, gdy plotki dotyczące Rosjan miały charakter i podtekst polityczny. Wyostrzony w takich sytuacjach słuch i wzrok nakazywał pilnie śledzić i obserwować dostrzeżone zjawisko. Formy reakcji władz policyjnych, a przy okazji także warszawskiego urzędu cenzury, możemy prześledzić na przykładzie plotek pojawiających się we wrześniu 1880 r. wokół służbowego wyjazdu warszawskiego generała-gubernatora Piotra Albidyńskiego do Krakowa i jego spotkania z cesarzem Austro-Węgier³⁵. Głośne w tym czasie plotki były efektem przede wszystkim społecznego głodu informacji na temat wyjątkowego, bo cieszącego się ze strony polskiego społeczeństwa pewną sympatią, rosyjskiego dygnitarza³⁶. Pobyt Albidyńskiego w Krakowie śledziła zatem z równą intensywnością rosyjska żandarmeria, służby agenturalne, polska prasa zakordonowa oraz dzienniki petersburskie i moskiewskie. Prasie Królestwa Polskiego nie było to dane, gdyż ze względu na surowy nadzór Warszawskiego Komitetu Cenzury relacje z tego pobytu mogła ona podawać, a właściwie powielać prawie wyłącznie za urzędowymi organami, tj. „Gońcem Urzędowym” („Prawitielstwiennyj Wiestnik”) lub „Warszawskim Dniwnikiem”.

O plotkach, które wówczas stały się popularne w społeczeństwie polskim, wiemy przede wszystkim za sprawą sprawozdania agenta policji rosyjskiej, który wysłany do Krakowa i wmieszany w tłum miał na celu obserwowanie poczynań zwierzchnika Królestwa Polskiego oraz reakcji społecznych wywołanych wizytą. Na kartach raportu nieznanemu z imienia agent twierdził, że „osoba Albidyńskiego stała się w Krakowie drugim po cesarzu [Franciszku Józefie — przyp. S.W.] obiektem dyskusji i plotek”, najczęściej poruszonym przy tej okazji tematem były zaś podawane z ust do ust wiadomości dotyczące „liberalnych i humanitarnych poczynań Albidyńskiego w czasach, kiedy sprawował on urząd wileńskiego generała-gubernatora”³⁷. Jedną z pierwszych plotek odnotowanych przez rosyjskiego agenta była informacja o incydencie, który miał miejsce podczas powitania Albidyńskiego na dworcu kolejowym przez prezydenta miasta Mikołaja Zyblikiewicza, kiedy to wyjście z wagonu rosyjskiego dygnitarza zakłócił okrzyk nieznanego podrostrka: „Jeszcze Polska nie zginęła”. W dalszej części raportu informowano, że według ulicznych plotek Albidyńskiego zaskoczyła staranna organizacja uroczystości, a szczególnie

³⁵ Vide WIECH 2005, s. 47–72.

³⁶ Vide: WIECH 2010, s. 187–278; WIECH 2002, s. 83–114.

³⁷ LVVA, f. 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, op. 1, d. 29, k. 47, 54.

serdeczne i spontaniczne okazywanie przez ludność Krakowa radości z okazji przyjazdu cesarza. Kiedy Albiedynski zaczął entuzjazm ten przypisywać zapobiegliwości i energii prezydenta Krakowa, usłyszał stanowcze zaprzeczenie. Jak pisano w raporcie, Zyblikiewicz,

trzymając się i potrząsając wyłogami kontusza, ostentacyjnie krzyknął, „To nie ja, to naród polski to wszystko przygotował. Cesarz — mówił dalej — który pozwala swojemu narodowi nosić swój kontusz, szanuje jego religię, nie prześladowa jego narodowości, pozwala dzieciom uczyć się języka ojczystego i kochać swoją ojczyznę, taki cesarz w pełni zasługuje na godne przyjęcie przez galicyjskich Polaków³⁸”.

Wypowiedź Zyblikiewicza — jak twierdził autor doniesień — w rozumieniu wszystkich komentujących była skierowana nie tyle do Albiedynskiego, co do cara Rosji. Przy okazji ujawniono także niezręczną i zarazem obciążającą Albiedynskiego sytuację, kiedy to „cesarz [Austro-Węgier — przyp. S.W.] usadził go za stołem razem ze znanym emigrantem — księciem Czartoryskim, któremu rząd rosyjski skonfiskował wszystkie dobra, a z którym Albiedynski doskonale się bawił i porozumiewał”. Ujawniając kontakty Albiedynskiego z podejrzanymi osobami, zamieszczono także w raporcie plotkę o tajemniczym „spotkaniu warszawskiego generała-gubernatora z krawcem wojskowym i emigrantem z lat sześćdziesiątych, niejakim Lipczyńskim”. Nie mniej sensacyjne miały być zasłyszane przez agenta zwierzenia Emila Borkowskiego — redaktora polityczno-satyrycznego pisma „Diabeł”, który przekonywał, że „Albiedynski osobiście zażyczył sobie kupić jeden egzemplarz tego antyrosyjskiego w wymowie, rozchodzącego się w nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy i chętnie kupowanego przez Polaków z Kongresówki pisma”³⁹.

W raporcie zamieszczono wreszcie mnóstwo innych plotek dotyczących Rosjan, które udało się wyłapać rosyjskiemu agentowi stykającemu się z uczestnikami zjazdu krakowskiego. Podawano zatem, że według rozpuszczonych a popularnych w Krakowie doniesień, nadzorujący warszawskie teatry rządowe Wsiewołod Wsiewołożski jest agentem III Oddziału, za co otrzymuje wysokie wynagrodzenie, a w grupie osób posiadających podejrzone kontakty jest także redaktor krakowskiego „Czasu” Kajetan Koźmian, wynagradzany przez rząd rosyjski poważnym subsydem. W zestawie ulicznych plotek nośną była wiadomość o przekazanej przez unitów na ręce Michaiła Lorisa-Mielikowa prośbie o przywrócenie zlikwidowanego w Królestwie Polskim w 1875 r. Kościoła greckokatolickiego. Ze słuchów dotyczących najwyższych władz rosyjskich można się było dowiedzieć o sfinalizowaniu morganatycznego związku cara z księżną Jekatieriną Dołgorukową oraz o rychłej abdykacji Aleksandra II na rzecz syna⁴⁰. W zakończeniu raportu, powracając do najpopularniejszego tematu polskich pogłosek, twierdzono wreszcie, że głośne a towarzyszące wizycie informacje

³⁸ LVVA, f. 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, op. 1, d. 31, k. 48.

³⁹ LVVA, f. 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, op. 1, d. 31, k. 57, 59.

⁴⁰ Vide ZALESKI 1971, s. 106.

o nieuchronnym konflikcie Austro-Węgier z Rosją przybierają realne kształty, gdyż w przekonaniu ogółu wybuch wojny jest tylko kwestią czasu⁴¹.

O społecznych reperkusjach spotkania Albedyńskiego z cesarzem Austro-Węgier, w tym także pojawiających się z tej okazji plotkach, osobno informowali oficerowie żandarmerii, zdaniem których wizyta warszawskiego generała-gubernatora w Galicji miała decydujący wpływ na pojawienie się w Królestwie Polskim plotek o koniecznych i szybkich ustępstwach Rosji na rzecz Polaków⁴².

Ciekawym i wiele mówiącym był wreszcie skonsultowany z komitetem cenzury oficjalny przekaz na temat wizyty Albedyńskiego, zamieszczony na łamach „Warszawskiego Dniownika”, w którym, przybliżając czytelnikom harmonogram spotkań warszawskiego generała-gubernatora, kurtuazyjnie podkreślano, że „Albedyńskiego w Krakowie ze wszystkich stron spotykał szacunek i przyjemne powitanie”. Sygnalizując jednak pewne zdenerwowanie społeczną reakcją oraz treścią krążących słuchów, w zakończeniu zamieszczono wymowne podsumowanie: „Tak oto odbyła się wizyta generała-gubernatora w Krakowie. Wszystkie inne wersje, często tendencyjne, między innymi plotki o rozmowach jego z różnymi osobami, pojawiające się w zagranicznych gazetach i stąd przenikające do prasy rosyjskiej, a z rosyjskiej do polskiej w Królestwie Polskim, nie są niczym innym, jak tylko wymysłem”⁴³. Ten krótki passus oficjalnej korespondencji z jednej strony przypominał czytelnikom, że urzędowy dziennik rosyjski posiadał monopol na przekaz informacji, a z drugiej — ujawniał, jak niepożądanym i zarazem okrażonym był ten konkurencyjny, o wiele ciekawszy w treści obieg informacji, który swoją popularność i siłę przebicia zawdzięczał sprężonej z nią plotce.

Rozważając sposoby rozpowszechniania plotek, wspomnieć wreszcie należy o ludności żydowskiej. Jakkolwiek rosyjska policja polityczna zainteresowana była przede wszystkim plotkami elektryzującymi społeczeństwo polskie, to jednak od czasu do czasu wspominała także o słuchach szerzących się wśród wyznawców religii mojżeszowej oraz zwracała uwagę na to, że jednym z ważnych kanałów przepływu informacji byli mobilni Żydzi. W świetle raportów żandarmerii ludność żydowska, o ile trudniła się rozpowszechnianiem plotek, to czyniła to głównie z powodów merkantylnych, gdyż jak pisano: „każdy biedny Żyd przynosząc zza granicy przyjemne dla polskiego ucha brednie mógł liczyć na poczęstunek i na ugoszczenie”. Tego rodzaju oceny w założeniu podważały wiarygodność słuchów docierających z żydowskiego środowiska oraz znikome stąd zagrożenie dla władz policyjnych. Wszak fałszywe i nigdy niepotwierdzające się plotki z czasem nikogo już nie interesowały, gdyż jak mówi przysłowie: Plotką świat przejdiesz, ale nie wrócisz. Niekiedy wskazywano, że Żydzi pragnący czerpać korzyści z każdej nadarzającej się okazji, także w sprawach polskich uczynili z plotki narzędzie handlowych spekulacji

⁴¹ LVVA, f. 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, op. 1, d. 29, k. 65–66.

⁴² GARF, f. 110, op. 24, d. 1374, k. 37.

⁴³ LVVA, f. 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, op. 1, d. 31, k. 14.

i źródło swoich dochodów. Świadczyć o tym miała m.in. wykryta jakoby w 1869 r. przez żandarmerię prowokacja żydowskich przemytników. „Żydzi — ujawnił naczelnik WOŻ gen. Fredericks — kupiwszy za bezcen wywiezioną do Prus broń powstańców polskich, przywieźli ją z powrotem do Królestwa Polskiego i w zamian za wielką nagrodę ujawnili władzom rosyjskim miejsce jej zakopania, głosząc, że broń zakopali Polacy czekający na wybuch nowego powstania zbrojnego”⁴⁴.

Znacznie baczniej żandarmeria przysłuchiwała się plotkom, jakie wśród ludności żydowskiej pojawiły się z powodu wszczętych w guberniach rosyjskich pogromów. Naczelnik policji politycznej guberni radomskiej przerażony jej efektami pisał m.in.: „rozruchy na południu Rosji wpłynęły na wzrost zaniepokojenia Żydów [...] przerażonych plotkami o wymordowaniu ich przez chrześcijan w dniu święta Bożego Ciała”. Dodawano przy tym, że „administrator diecezji sandomierskiej chcąc zapobiec tym plotkom nakazał księżom, aby w czasie kazań nawoływali do zachowania spokoju”⁴⁵. Z kolei mniej niepokojące i przyjmowane z dużym dystansem były doniesienia na temat wieści poruszających Żydów z pobudek religijnych. O takiej społecznej ekscytacji pisał m.in. naczelnik WOŻ gen. Fredericks, który w raporcie politycznym za 1869 r. zanotował: „Miniony [1869 — przyp. S.W.] rok był dla Żydów pod względem religijnym bardzo ważnym, [...] rozeszły się bowiem pogłoski o przyjściu Mesjasza, który miał się pojawić w okolicach Jerozolimy”. Zgodnie z panującym wśród ludności żydowskiej ogólnym pragnieniem i społecznym oczekiwaniem zapowiadano rychłe przyjście Mesjasza do Królestwa Polskiego, co miało nastąpić dokładnie 3/15 września 1869 r., to jest w dniu rozpoczęcia święta Jom Kipur. Jak donoszono w raporcie żandarmerii: „Żydzi uwierzywszy w te plotki rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na przyjęcie Mesjasza”⁴⁶.

Przytoczone powyżej, zaczerpnięte z dokumentów carskiej żandarmerii przykłady śledzenia, łowienia, wsłuchiwania się, a następnie mierzenia siły oddziaływania plotek i pogłosek są ważnym a zarazem przyciągającym uwagę władz politycznych świadectwem relacji społecznych oraz znanego od wieków i trafnie zrecenzowanego przez mądrość ludową, nadal popularnego w XIX w. przepływu informacji drogą ustną. Nie ulega wątpliwości, że rosyjscy funkcjonariusze policji politycznej dość trafnie odczytywali sens i cele pojawiających się i popularnych w środowisku polskim pogłosek, choć niekiedy przeceniali ich znaczenie i moc sprawczą. niesprawdzone plotki i dochodzące nie wiadomo skąd pogłoski traktowano jako instrument walki politycznej — rozgrzewania nastrojów społecznych, podtrzymywania więzi narodowych, urabiania poglądów politycznych, dyskredytowania władz państwowych, szerzenia nieprzychylnych lub też wrogich Rosji i rosyjskim interesom idei, projektów politycznych oraz rozbudzania zwalczanych przez resort żandarmerii aspiracji narodowych. Przekonanie, że plotka może stać się zarzewiem spisku, przygotować grunt do buntu, zintegrować

⁴⁴ *Sytuacja polityczna Królestwa* 1999, s. 152.

⁴⁵ GARF, f. 110, op. 24, d. 1239, k. 5.

⁴⁶ *Sytuacja polityczna Królestwa* 1999, s. 152.

społeczeństwo, przyspieszyć wybuch wojny, wzmocnić opór społeczny było zbieżne z wysuwaną tezą o ciągłym zagrożeniu i niebezpieczeństwie ze strony Polaków. Ponieważ resort policji w plotce upatrywał przede wszystkim narzędzia walki politycznej, definiowanej niekiedy jako szerzenie „polsko-łacińskiej propagandy”, traktowano ją na tyle poważnie, by wszczynać wobec jej autorów kroki odwetowe lub podejmować działania zmierzające do jej zwalczania. Nic też dziwnego, że w systemie prawnym carskiej Rosji tak szeroko rozbudowany był repertuar represji, kar i sankcji wymierzonych przeciwko różnego rodzaju głosicielom, propagatorom i siewcom „fałszywych pogłosek” („за распространение ложных слухов”)⁴⁷.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

- AP Kielce [= Archiwum Państwowe w Kielcach], KGZŻ [= Kielecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii], sygn. 1
 GARF [= Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji], f. 109, op. 2, d. 590, 677; op. 53, d. 24; op. 169, d. 734; f. 110, op. 24, d. 407, 479, 623, 1063, 1066, 1238, 1239, 1374, 3314; f. 826, op. 1, d. 220
 LVVA [= Latvijas Valsts Vēstures Arhivs], f. 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, op. 1, d. 29, 31
 RGWIA [= Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojenno-Istoriczeskij Archiw], f. 1589 — Sztab Warszawskiego Wojennego Okruga 1863–1914 gg op. 2, d. 817

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- BOREJSZA 1966 = Jerzy Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966
Dziennik szpiega 1901 = *Dziennik szpiega Antoniego Wiśniewskiego*, Londyn 1901
 KOLBERG 1977 = Oskar Kolberg, *Przysłowia*, Warszawa 1977
Nowoje ugołownoje ułożenije 1903 = *Новое уголовное уложение высочайше утверждённое 22 марта 1903 г.*, С-Петербург 1903
 PADEREWSKI 1986 = Ignacy Jan Paderewski, *Pamiętniki*, Warszawa 1986
Sytuacja polityczna Królestwa 1999 = *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867–1872 i 1878*, oprac. Stanisław Wiech, Wiesław Caban, Kielce 1999
 ŚWIĘTOCHOWSKI 1882 = Aleksander Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda”, 1882, 29, s. 346–347
 WIECH 2002 = Stanisław Wiech, *Rządy warszawskiego generała-gubernatora Piotra Albedyńskiego — lata nadziei, lata złudzeń*, w: *Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. Andrzej Szwarz, Paweł Wieczorkiewicz, Warszawa 2002, s. 83–114

⁴⁷ Vide *Nowoje ugołownoje ułożenije* 1903, s. 51, 56, 96–97.

- WIECH 2005 = Stanisław Wiech, *Administracja rosyjska Królestwa Polskiego wobec wizyty cesarza Franciszka Józefa w Krakowie w 1880 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, CXII, 2005, 4, s. 47–72
- WIECH 2010 = Stanisław Wiech, *„Dyktatura serca” na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albedyńskiego (1826–1883)*, Kielce 2010
- WÓJCICKA 2002/2003 = Zofia Wójcicka, *Proroctwo Wernyhory — modyfikacja znaczeń*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, XX/XXI, 2002/2003, s. 8–9
- ZALESKI 1971 = Antoni Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa 1971

Rumour and gossip in the empire in the empire’s gendarmerie — effect of fear, expectation, need for information, political fight, and... folk wisdom

Rumours spread by mouth during the national occupation and problematic communication were very popular and forceful. The Russian gendarmerie analysed gossips attentively and learned from them about social moods, political opinions, expectations, fears, and national aspirations of the Poles. At the same time, they added new life to the rumours, as they were put into Russian and administrative information system. One of the most popular subjects were words of incoming or current war. For instance, during the Russian-Turkey 1877–1878 war there appeared rumours in Poland about regaining independence when a Turk would water his horses in the Vistula, about a Turkish sultan coming to Warsaw and his converting to Catholicism and becoming king of Poland, about 80 thousand Polish-Hungarian troops entering the country with dictator Marian Langiewicz as their leader, about the pope becoming king of Poland, a miraculous appearance of Our Lady of Częstochowa, who proclaimed “journey to Turkey to support Turkish military successes” etc. Because the gendarmerie used gossip as a political tool to bring social uproar, strengthen national bonds, shape political beliefs, discredit state authorities, and spread unfavourable or enemy to Russian interests ideas, rumours and gossips were treated seriously, their authors were investigated, and steps were being taken to fight opposing rumours.